

Jacy są litwacy?





Jacy są

# LITWACY?

Szkice piórem i ołówkiem.

---

Co mi herby! człek nie liźnie  
Pałek, tarcz ni szczerb;  
Ten z walutą w gotowiźnie  
To najlepszy herb!

---



WARSZAWA.  
Krucza 32.

CENA 10 kop.

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA

00-330-Warszawa, ul. Nowy Świat 70  
Tel. 26-68-59

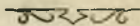


## LITWOK.

**To nie towar.**

Litwoka zapytano, co to jest honor?

— Ny—odrzekł on na to—kakoj eto towar?... Czy go gdzie sprzedają?... Czy można za niego co dostacz?... A kak eto towar bez wartości, to ja nie potrzebuję nawet o nim gadacz...



## MONOLOG LITWOKA.

I przszoł na Izraela dzień smutku, dzień bolszój żałoby, kiedy po prikazu musiał on wynieszcz sze z żemi obiecanej do Priwislinskiego kraju...

I było wielkie płakanie, bolszój rew, czto tam i tak mnogo jewrejew, co my biednyje ludi będziemy tam robicz, że bolszój głód nas gńebicz będzie...

22.046

I my musieliśmy iszcz do te żemie, co dla nas wygnaniem srogiem bicz miała, i ku wielikoj radoszczy swojej ubiediliś, co tu można robicz fein geszeft...

Te, polskie jewreje, uni sut' tak samo głupie, jak polaki... Uni złoto mieli w rękach, a robili z niego... miedzaki...

Nu, tak my im pokazali, jak to należy targowat'... Mi zaraz potszebowali między sobą, litwokami, zrobicz *szitwe*... Nu, i zaczęły się dla nas złote interesy... Tak ja, naprimier, zdiełał agenturowoje dzieło...

Państwo pitają na sobie co to może bicz za geszeft?... czy ja jestem agent od strachowkie?... O nie, ja nie tak głup.,. Ja ustroił wielkie agenturowe dzieło... Ja daję wielikije objawlenja we wszystkich gazetach rosijskich, czto ja za rubla wysyłam aż 20 sztuk różnego towaru... I czego tam ja nie obiecuję... I zegarki, i portmonetki, pierścionki, breloki, cepi... wsio... wsio... cały Pocijów... I to wsistko za jednego marnego rubla...

Prawda, czto cały tot towar stoit mienia około dwudziestu kopiejek... Nu, ale czto możet eto interesować etich goi?...

My, litwoki, to mamy wielką przyszłość przed sobą... Tak napiął w jedne nasze żargonowe gazete, jeden nasz wielki żargonowy dziennikarz, pan Jackan... Aj... aj... jaki un jest wielki... Ja nie wiem, czy tot Napoleon był tak wielki... Un w etoj swojej żargonowej gazecie, odnim rozmachom piera pobieżdajet wsiech gojów...

Un jest tak wielki, jak sam cadyk z Słonima... Daj mu Boże dobre geszefty, coby un do milionów się dorobił na tych paskidnych gojach...

Uj, bo ja nie wi, co te goje czerpią do nas... Czągle i czągle nas zaczepiają... A piszą tyż ciągle: a to litwok złodziej, a to litwok oszust, a to litwok fałszerz, arogant i t. d. i t. d... Wowsiem tak, jak by mi im wzbronili byt' etim...

Ny, to co, co litwok jest złodziej, i oszust, i fałszerz, i arogant... Un ma rubel, a goj co?...

Poczekajcie, mi i tak niedługo budiem imiet' włas' nad wami... Togda mi wam z waszej uczciwoszcz pokazemy... Togda wy uznajecie, czto eto litwok... Wy, nasze parobki budietie... My, was... (słychać odgłos policzka)...

Panie, co pan robi!... Pan potsiebuje bicz tu? Ja zaraz protokol... Co to znaczy?... Ja panu pokażę... Pan potsiebuje powiedżecz, co pan nie może dłużej słuchacz takie gadanie... Ja panu... panu... (słychać odgłos drugiego policzka) przepraszam, izwinitie, sudar, no ja niczewo nie goworil... Ja gotów wszytko zrobicz, ja dla pany polaki najniższy sługa... Tylko pan nie poczebujecie bicz mnie już...



Zawsze ten sam.



Pewien litwok, gdy miał pokierować sobą dalej, obrał medycynę, jako zajęcie bardzo zyskowne.

Razu pewnego przyszła do niego pacjentka i przystąpił on do mierzenia jej pulsu.

Z powagą wyciągnął z kieszeni złoty chronometr, i trzymając chorą za rękę, liczyć zaczął...

— ...dziewianosto piat', dziewianosto szest', dziewianosto siem, dziewianosto wosiem, dziewianosto dziewiet i *rubl*—zakończył z tryumfem.



## STATYSTYKA.

Przy obliczeniu statystycznym jednego z miast radny, Litwok, podał tylko połowę ilości swych współwyznawców...

— A gdzie reszta?—pyta go się przewodniczący—czyżby umarli?...

— Niet, nu oni siedzą w więzieniu...

— No, to jednak żyją...

— Czyż to można nazwać życiem?... — odrzekł na to litwok...



On sze stawia.

Pan Izaak Moisiejewicz, postawszczik, zrobił fain geszeft i postanowił swoje żone i oszmioro dziecki wi-prawicz a grojse bal.

Z pompą też zaprowadził ich do Bristolu i, rozsiadłszy się wokoło największego stołu, zawołał z pychą do oczekującego rozkazów kelnera:

— Ej, czełowiek, jedna miska kwaśny mlík i dze-więć łyżek!...



## Kto to był Goliat?..

— Ny, Icie, ty mi potsiebujesz powiedźycz, kto to buł ten Goljat, kórego ten nasz słaby Dawid powalił..

— To buł na pewno senator, który psijechał z re-wizzej, a kóremu źidki, dostawiający wsistko dla fili-tyńskie wojsko, musieli podstawić z nogiem.

---

## MIŁOŚNICY POKOJU.

— Kto jest największym miłośnikiem pokoju?..

— Nasze żydkowie. Bo jak uni dostarczą dla woj-sko papierowe buty, a szinel jak szito, to żołnierzowi nawet sze i wojowacz niechce, i dla tego potsiebuję bicz pokój..



## MIŁOŚĆ LITWOCKA.

— Rojze Moisiejewna, coby wy znali, kak ja was lublu, aj, aj...

— Ny, kak?..

— Ja was tak lublu, jak postawszczyk intendenta, albo jak złodziej pasera, ja dla was gotów wsistko ofiarować; nawet z po-stawki opuszczic 3%, co-by wy mienia toże lu-bili.



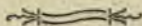


## On by sze puszczył.

Przyglądającego się wzlotom aeroplanu pana Moisieja Abramowicza, kupca II gildji, spytał jego przyjaciel:

— Moisiej Abramowicz, wy by się puścili aeroplanom?...

— Za co ja by sze nie miał puszczyć — odrzekł z powagą zapytany:—kogda by ja połuczyl ewikcje i jakie fein dostawe tam, w górę...



## MIĘDZYNARODOWY.

— Tatysie, powiedz mi, co to znaczą te międzynarodowe socjalisty?

— Ny, uni muszą być tak, jak nasze żydki... Uni w Rosji to są rosjanami, w Niemczech — niemcami, w Francji—francuzami, w Anglji—anglikami, tylko w jednej Polsce to uni są międzynarodowi.



## A fain geszeft.

— Izaak Moisiejewicz, skaży mnie, jaki to może bicz a fein geszeft?...

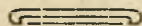
— Obuw...

— Nu, a jaki to może bicz jeszcze bardziej fain geszeft?...

— Obuw!...

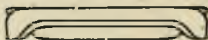
— Ny, a już najbardziej fain?...

— Obuw!... dla wojsko...





Nu, eto był bił fein geszeft, co by na kaźde gałęź wisało po jedne storublówkie.



### Zmiana przysłowia.

Zamiast przysłowia: „Żeby kózka nie skakała, toby nożki nie złamała”.

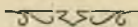
Należy mówić: „Żeby litwok nie oszukiwał, toby intendent w kozie nie siedział”.

---

## Kto to?...

Z arogancji wszędzie znany,  
I z czelności wszędzie słynie,  
Za to zewsząd wypędzany  
Tkwi w polskiej krainie.

I choć z Rosji wyganiany,  
O niej ciągle marzy,  
A nas wzamian nienawiścią  
I złodziejstwem darzy.



## ŁADNA ROLA.

— Jaką to rolę odegrali ci litwaccy dostawcy intendentury, przy urzędnikach, oskarżonych przez rewizję senatorską?...

— Rolę węży kusicieli, którzy przy pomocy żywego towaru, którym handlowali i złota, skusić potrafili biednych urzędników do grzechu.

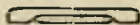


## W JAKIM CELU.

Redakcje pism żydowskich przedsięwzięły energiczne poszukiwania p. Moryca Rotenberga, autora osławionych listów w sprawie żydowskiej.

W jakim celu?...

Zapewne, ażeby zaangażować go na stałego współpracownika, gdyż czelnością swoją, arogancją i nikczemnością przewyższył wszystkich razem współpracowników.



### *Źego się boi.*

Tramwaj napchany. Gruby, spasiony, o aroganckim wyrazie twarzy, litwok, siedzący wewnątrz wagonu, wyciąga z portcygara grube cygaro i zapala je.

Konduktor w grzeczny sposób zwraca mu uwagę, że wewnątrz wagonu palić nie wolno...

-- Czto takoje?... — pyta litwok, udając, że nie rozumie—ja nie ponimaju...

Na to z głębi wagonu odzywa się pojedynczy głos:

— Ej, Litwok, nie kuri!...

Litwok, na nic nie zważając, ćmi ohydneho kapustosa, puszczając kłęby dymu prosto w twarz siedzącym obok damom, które się krztuszą, dławią...

Na to jeden z pasażerów mówi, że wartoby mu za to wtłoczyć cygaro w gardło...

— U mienia toże ruki — odpowiada z drwiącą miną litwok, dając tem poznać, że jednak rozumie język polski.

Wtedy wstaje z bocznej ławeczki jegomość olbrzymiej postawy i kłaniając się grzecznie siedzącym w wagonie damom, mówi:

— Panie darują, ale z takim osobnikiem nie mcźna inaczej...

I ująwszy uśmiechającego się wciąż drwiąco ze zirytowanej publiczności litwoka za kołnierz, wlecze go ku wyjściu, i zanim się spostrzedz tenże zdołał, wyrzuca z wagonu na bruk uliczny.

Na ulicy już litwok obejrzał się z wyrazem wielkiego szacunku dla potężnej siły jegomości, i wyjąwszy z twarzy cygaro, zgasił je i schował do kieszeni.



### W WAGONIE KOLEI.

— Czy to miejsce zajęte?...

— Nu, ono zaniato...

— Ale przez kogo, tu nikogo nie widać...

— Nu, ja jowo zaniał...

— Ależ tu są cztery miejsca, pan sam, a tu leżą rzeczy... Czyje są one?...

— Nu, ja nie znaju...

— Jak pan nie wie, a właściciela niema, to trzeba je złożyć pod ławką... Bo nie są one dla bagaży, a dla pasażerów...

Rzeczy zlatują na podłogę...

— Nu, gwałt!... Czemu wy wieszci tak brosa-jecie...

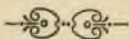
— Przecież pan mówił, że one nie należą do pana?...

— Nu, pan sie nie potsiebuje rozbijacz... Co to jest'... Ja zaraz każę protokol!... Ej—żandarm... Eto polskie rozbójniki!...

— Co, protokol, ależ z przyjemnością, a tymczasem, żeby było coś więcej w niem do pisania!...

Pał Pał!... Pał!... — odgłos trzykrotnego policzka.

Litwok w milczeniu zbiera rzeczy, siada na swojem miejscu i...





— Tate, skaży mnie dlaczego tot sad nazywa się  
Saski a nie Palestyński... Tut stolko naszym?...



## **WV szkole.**

— Powiedz mi, moje dziecko, jak się nazywa taki człowiek, o którym wszyscy mówią jak najgorzej, a który się tem nic a nic nie przejmuje?

— Litwok, proszę pana psora.

---

### **МОНОПОЛЪГЪ ЛИТВАКА.**

Hej, z dalekiej Ruskiej ziemi,  
Priszedł ja tu w Polskiej kraj,  
Nie dumają nawet o tom,  
Czto zdieś najdu raj.

Zdiesznij zitiel głup i leniw,  
Nie znał, czto imiejet kład,  
Tak ja zaraz w jewo ziemi,  
Nowy zaprowadził ład.

Błagodaria mej czelności,  
Nie szcitalśia ja z niczom,  
I połączil ja postawki,  
Na owios z sienom...

Intendanty moje druhy,  
Gulali so mnoj,  
Tyszczy rublej szły kak woda,  
Niesia zysk z soboj. .

I byłoby wsio w poriadkie,  
No złoj biedy napytał,  
Kogda do nas z rewizijej  
Sienator zawitał.

Intendanty poszły k czortu,  
Płaczut w tiurmach na swój los,

Ja że wyszeł to cielikom,  
No, bo imieł nos...

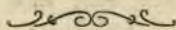
I wsio siebie postawlaju,  
Szynel, buty papierowe,  
I miljony nażywaju.  
Ny, bo mam fein głowe...

Jeszcze lat tak choć z diesiatok  
Budu miljonerom,  
Zdiesznij żitel, że kak preździe,  
Budiet pry mnie zerom...

A chot' nieraz człek połuczyt,  
W mordu ili w ryło,  
Mnie wsio rawno, cztoby tylko  
Mnogo rublej było.

I chot' mówią, że litwocy  
Z arogancji słyną,  
Dla nas cała polska ziemia,  
Obiecaną jest krainą...

I choć by nam pozwolili,  
Wrócić w rodny kraj,  
My to Polszy nie ostawim,  
Bo to jest nasz raj.



#### RADA.

W lichwę to się już nie baw, bo jest takie prawo,  
Że cię może zapoznać z oskarżonych ławą,  
Lecz aby nie utracić z procentów intraty,  
Ty urządz sobie sprzedaż towarów na raty.

---

---



## JAK ZOSTAĆ UCZONYM.

Reb Jojna Szczypior miał syna, wielkiego nieuka; on się potrzebował bardzo zmartwić i mówił do syna:

— Icie, ty potrzebujesz powiedzieć, czem ty będziesz?

— Ja będę uczonym.

— Co? ty będziesz uczonym? kiedy ty się nic nie uczysz.

— Tateleben! czy to potrzeba się uczyć, żeby zostać uczonym?

I on powiedział prawdę. Jak Icek dorósł, to on zaczął pisywać do gazety i chwalić nasze żydki. Za to on został redaktorem od jednego wielkiego pisma. Jemu wszyscy szanowali i mówili o nim „nasz znany uczony”.



## HUMOR ŻYDOWSKI.

Matka swata młodemu człowiekowi partję...

— Kiedy ona jest ślepa—powiada ten.

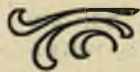
— Co ci to szkodzi? nie będzie widziała, jak ty się włóczysz za innemi...

— Ale jest i niema.

— Wielkie rzeczy, to nie będzie się klóciła z tobą.

— Słyszałem, że ona i garb ma?

— No, mecyje! Chciałbyś aby same zalety miała, co to szkodzi, że ona ma jedną maleńką wadę...



## Złote myśli Szmula.

Takie są zasady i mądrości nasze:  
Że droga do majątku prowadzi przez  
[flaszę.

Bo gdy flaszka zrobi początku tro-  
[szeczke,

Wtenczas droga szersza idzie i przez  
[beczkę,

A od tego punktu wyborne geszefty,  
Idą już przez kufy, oraz przez oksefty.

\* \* \*

Nie wydawaj pieniędzy na kosztow-  
[ne stroje,

I nie bądź elegantem jak bywają goje.  
Zaszargana kapota człowieka nie  
[szpeci ..

Owszem, do niej z ukłonem często  
[frak przyleci.

\* \* \*

Zarobiłeś pięć rubli, funduj sobie śledzia,  
Będiesz miał humor złoty i siłę niedźwiedzia.  
Sto rubli zarobiłeś, kup sobie śledzika,  
Będiesz miał taką siłę, jak koń, który bryka.  
Gdy zarobiłeś tysiąc, to już hulać pora,  
Możesz więc sobie kupić śledzika półtora.

\* \* \*

Żyd i pieniądz, to zda się rzecz zrosnięta z sobą,  
Są jedną i tą samą wśród świata osobą.





F

22.096